



Z roku na rok na zawody do Rumi wyrusza coraz liczniejsza reprezentacja naszego klubu. Na pierwszych zawodach szlaki przetarł Andrzej, w ubiegłym roku dołączyłam ja, a w tym roku wybrał się również Wojtek.

Nastroje były różne.

Mnie niezmiernie ucieszyły życiówki. Andrzejem targały mieszane uczucia. Z jednej strony był zadowolony ze stabilnych wyników, z drugiej strony, po udanym starcie w Obornikach, liczył na więcej. Wojtek wydawał się zawiedziony, że przyjechał nad morze, a wkoło widzi same góry. Co do wyników, to z dumą zwracał uwagę, że zdeklasował Andrzeja w klubowych rankingach na 400 zmiennym.

Każde z nas stawało po dwa razy na podium. W konkurencji 800 dowolnym koledzy nawet stali razem zajmując pierwsze i drugie miejsce. Tutaj Andrzej rekordu klubowego nie oddał. Na 400 dowolnym i 400 zmiennym obu panów wyprzedził Mariusz Gabiec. Chociaż Andrzej twierdzi, że to nie on ich wyprzedził, tylko oni go nie dogonili...

Oprócz dyplomów były też nagrody dla siedmiu najlepszych zawodników i zawodniczek. Andrzej dołożył do swojego bagażu leciutkie okulary przeciwsłoneczne, a ja dwie kilogramowe hantle. Dobrze, że przyjechaliliśmy samochodem...

Następnego dnia po zawodach my z Andrzejem wybraliśmy się na zwiedzanie Elbląga, a Wojtek dopytywał którądy nad morze...

Małgosia

{jcomments on}